

Imiona i nazwy miejscowości wywiadzie zostały zmienione.

B: Aha. YY może tak na wstępie bym zapytał o kilka ogólnych słów o (miasto w zachodniej Polsce, dalej m3)?

R: Z której jestem?

B: Tak, tak. Kilka słów ogólnej charakterystyki, m3, co to za miejscowość i tak dalej.

R: To znaczy, m3 miasto powiatowe. Na przestrzeni lat w okresie powojennym zjechało tu wiele ludzi z różnych regionów, nie tylko kraju, bo i tam z kresów. No i zostali zmuszeni do tego, aby tu razem mieszkać.

B: A czy tutaj, nie wiem, ma pan dużą sieć znajomości, tutaj w m3?

R: No trochę mam.

B: A długo pan mieszka tutaj?

R: Całe życie, 62 lata.

B: Aha, od urodzenia. A czy właśnie, jeżeli chodzi o tematykę gościnności, jak to wygląda, jeżeli chodzi o gościnność?

R: Tak mimo tego, że ludzie byli z bardzo różnych terenów tutaj, to gościnność zawsze była tutaj na pierwszym miejscu. Zawsze przejawiała się tym, że jak się do kogoś udawało, to ta gościnność zawsze była. Nie było jakiejś takiej wrogości, często na imprezach spotykali się ludzie, po prostu z różnych kultur. I zawsze się dobrze bawili.

B: W sensie, i ci ze wschodu, miejscowi, z różnych stron?

R: Tak dużo było z Poznania, z poznańskiego. Ja trochę się interesuję historią m3 i zbieram, zbieram właśnie takie wiadomości.

B: A czy jeżeli chodzi o pana doświadczenia życiowe, to bardziej pan preferuje być goszczonym, czy gościć kogoś?

R: Znaczący nie, chyba nie ma takiej zależności. Nie raz wynika to z jakiejś uroczystości, okazji, szło się do kogoś na urodziny, wesele, czy jakaś inna impreza, chrzciny. Tak samo jak ja robiłem jakąś imprezę, to zapraszałem ludzi do siebie. No kiedyś jeszcze w czasach powiedzmy, w tamtym tysiącleciu, było tak, że dosyć popularne były dancingi, zabawy na wsiach, to zawsze się spotykało, że ludzie, którzy no miejscowi tak zwani. Mieli swoje stoły zastawione, zawsze były mocno zastawione, czym chata bogata.

B: A to było tak, że jak były te dancingi tam był podział na gospodarzy i gości, czy to raczej wszyscy się schodzili, to była taka impreza wspólna?

R: Nie, kto chciał. Ale często też jak się to mówi, skrzykiwali się ludzie, no idziemy na imprezę i tych imprez było bardzo dużo.

B: Wraca pan tak do przeszłości, czy widzi pan jakieś zmiany, jeżeli chodzi o kwestię gościnności na przestrzeni lat?

R: To znaczy teraz to się, yy powiem tak, że to się zawężyło, do takich spotkań blisko rodzinnych, nie szerokich, nie wiem, czy to wynikało z czasów jakiś tam biedniejszych, czy ta kultura trochę się inaczej ukształtowała, ale teraz się takie robi, w małym gronie. I ta rodzina też taka ograniczona do najbliższych.

B: A w przypadku pana, jeżeli chodzi o imprezy, które pan zazwyczaj, imprezy, spotkania takie związane z gościnności, to głównie rodzinne, czy to są też znajomi?

R: Znajomi tak.

B: Czy tacy z m3, czy z zewnątrz może?

R: Tak, tak. No zawsze to były w jakimś takim niedalekim gronie, jak się jechało do rodziny na wesele, to gdzieś dalej. A to wtedy rodzina zapraszała, a tak to w takim życiu codziennym, z tygodnia na tydzień z miesiąca na miesiąc, no to te wszystkie imprezy toczyły się w wąskim gronie.

B: A m3 tak, z kim się pan zazwyczaj spotyka, to jest rodzina, czy to są znajomi?

R: Rodzina, znajomi.

B: A rodzina też tutaj mieszka w m3?

R: Tak, tak.

B: Aha, czy są to jakieś takie okolicznościowe spotkania, czy spontaniczne?

R: Okolicznościowe.

B: W sensie, to święta, tak?

R: Święta, no mówię, rodziny, imieniny. Kiedyś to jak były w tamtych czasach to były dancingi co tydzień, to ludzie żeby się trochę rozerwać i zrelaksować, to chodzili. Teraz to jest mi trudno mi powiedzieć, bo teraz nie chodzę. Młodzież to bardziej teraz, jak to młodzież, nie jest to gościnność, tylko żeby sobie poskakać. A kiedyś chodziło o to, żeby porozmawiać, podyskutować. No to się jakoś zatarło.

B: No właśnie, bo tak chciałem zapytać, ktoś częściej pana odwiedza, czy to jest rodzina, czy to są znajomi bardziej? Jeżeli chodzi o taką częstotliwość spotykania się u pana, akurat u pana w pana domu.

R: No powiedzmy w ostatnich czasach to znajomi. Nie raz są takie, to nie jest taka gościnność jak kiedyś, że zawsze coś się stawiało na stół, tylko przy kawie, to się jakoś tak zmieniło, tylko radykalnie. Nie ma jakiś tak "zastaw się a postaw się", tylko po prostu jak ktoś przychodzi, zrobi się kawę, jakieś ciasto.

B: Czyli skromniej tak?

R: Skromniej.

B: Aha. A jeżeli chodzi o długość tych wizyt, to też się jakoś zmieniło teraz na przestrzeni lat pana zdaniem? To były kiedyś, jak to było, to były dłuższe, krótsze wizyty?

R: Tak, tak. Jeżeli mogę sięgnąć pamięcią do swojego dzieciństwa to, to były i dłuższe i bardziej zakrapiane i bogatsze w asortyment tego jedzenia. Tak, tak mogę powiedzieć, że było bogato.

B: yyy a to na przykład, jak to jest zazwyczaj, jak znajomi pana odwiedzają, to są spotkania na zasadzie, że ktoś się zapowiada jakoś wcześniej, czy puka do drzwi.

R: Nie, nie ma. Jakoś ktoś raz w padnie tak, a nieraz zadzwoni, że przyjdzie do mnie.

B: Jeżeli ktoś tak przyjdzie zapuka, to pan mówi siadaj na kawę? Tak, na tej zasadzie?

R: No oczywiście, tak, tak. Ale z moją żoną, która obok pracuje, że mamy taki dom otwarty, że nawet się cieszymy, że ktoś tak niespodziewanie wpadnie, bo jest z kim wypić kawę.

B: I to nie jest dla pana problemem, że ktoś czasami zapuka i to zaburza panu jakoś.

R: Nie, często pukają. Nie ma jakiegoś tego, że trzeba się jakoś zaanonsować.

B: Yhmm a czy zdarzają się panu takie wizyty podczas, których się pan męczy, w sensie, że, no, że uważa pan, że to spotkanie się przedłuża, albo no coś jest, jakieś dyskomfort podczas tego.

R: Nie, nie, ja jestem takim człowiekiem otwartym zwłaszcza, że pracuję w kulturze i nie ma, że ktoś przyjdzie niechciany i się męczymy. Nie.

B: A czy są jakieś takie rzeczy, które wywołują dyskomfort podczas spotkań u pana, jakieś takie sytuacje, napięcie grzyt się robi?

R: Nie, nie te czasy.

B: Nie te czasy, to znaczy, że wcześniej były takie rzeczy?

R: A oczywiście.

B: A na czym to polegało, że takie tam rzeczy związane..

R: Nie no w dawnych czasach pamiętam, że jak grywałem na różnych imprezach, to nie było imprezy, żeby się nie bili. Nawet dosyć mocno, nawet sztachety szły. Płoty rozbierali. Ale to były lata jakieś sześćdziesiąte.

B: No takie mi chodzi o takie lżejsze sprawy, jakieś drobne niesnaski, może ktoś pana denerwuje na przykład, gdy przyjeżdża.

R: Nie, no jak ktoś denerwuje to się mówi: „słuchaj, no denerwujesz mnie”. Albo zmienimy temat albo coś. Nie ma żeby się kurde się obrażać, żeby coś. Nie.

B: A pan mówi, że pan grał tutaj, że gra pan na imprezach?

R: No już poszedłem jak to mówię na emeryturę.

B: A to była jakaś orkiestra?

R: Tak, zespół

B: To co to były za imprezy.

R: No wesela. W latach mówię 60tych, 70tych, 80tych to co tydzień była zabawa na innej wsi.

B: I to weselach tak?

R: Niekoniecznie na weselach. Normalnie zabawa na wsi. I tam się ludzie gościli.

B: I pan przyjeżdżał z tym zespołem, tak?

R: No graliśmy im do zabawy. A stoły były pozostawiane. No stała taka część, która stała pod piecem, ale, ale mówię, ci organizatorzy, którzy organizowali, to mieli zawsze tam, swoich ludzi, którzy tam rodzimych mieszkańców, którzy przychodzili sobie tam pofetować.

B: A pan grając na tych imprezach yy w sensie był jakoś goszczony, jedzenie, picie na przykład tak dalej.

R: Tak, tak, nie było to nigdzie zapisane, ale była taka tradycja, że zespół, no na weselach było takie powiedzenie, co to za wesele, jak orkiestra trzeźwa. To krążyło. No wesele to były, zespół był jak goście. Pod względem tej obsługi, tej gastronomicznej.

B: No tak. A na przykład nie wiem, jeżeli zdarzają się wizyty, to są zazwyczaj krótsze wizyty, czy goście czasami na dłuższy czas do pana i wizytują.

R: Zazwyczaj krótsze.

B: I to są te miejscowe tak?

R: Tak.

B: A zdarzają się takie, że ktoś nocuje albo z rodziny przyjeżdża na kilka dni?

R: No to dzieci, no ale dzieci to wiadomo dziećmi są. Ale tak.

B: Ale to, że te dzieci to, czy pana zdaniem takie dziecko, które przyjeżdża na jakieś wakacje, czy tam kilka dni, to jest gość.

R: Nie, no domownik. Tak mówię, że to raczej jest inna kategoria. No mają swoje miejsca w domu i zawsze z nich korzystają.

B: A czy pamięta pan jakieś taką spotkanie, kiedy gościł pan kogoś, taki konkretny, czy mógłby pan opisać takie wydarzenie, czy to ostatnie, czy takie, które zapadło panu w pamięć na przykład, kiedy ktoś do pana przyjechał i pan gościł.

R: No ciocia moja z [nazwa miejscowości] przyjeżdża dosyć do mnie. No przynajmniej raz w miesiącu, która ma już 95 lat.

B: Ona sama przyjeżdża?

R: Nie z córką, czasem z wnuczką, czasem dwie córki. I przeważnie wspominamy dawne czasy.

B: A to są spotkania takie jakies po prostu przyjeżdżają, czy to są jakieś święta?

R: Nie, nie.

B: Aha po prostu w gości przyjeżdżają?

R: Ciocia się tu wychowała, mieszkała tu i często, ma 95 lat i często lubi pochodzić sobie po ulicach, i tak wpada do nas i opowiada swoje takie różne rzeczy.

B: W sensie, ona tutaj mieszkała tak tutaj w m3?

R: Tak.

B: Czyli są to takie okazje, aby sobie poprzypominać dawne czasy?

R: Tak, tak.

B: A czy to zazwyczaj się te spotkania opierają się na jakieś zapowiedziach, czy też spontanicznie czasami?

R: Nie, spontanicznie. Tak.

B: Czy pan się szykuje jakoś na to spotkanie, jakieś jedzenie, czy coś, picie?

R: Nie, te czasy już minęły. Kiedyś jak ktoś zapowiadał, przyjeżdżał to się szykowało takie. Mówię, to się już czasy zmieniły.

B: A jak Pan myśli, kiedy. Co jest związane, że to tak wyglądało a teraz jest inaczej?

R: Mi się wydaje, że to była tradycja taka bardziej, ludzie z dawnych czasów, moi wujkowie i dziadkowie, to byli wychowani w takiej tradycji, że jak ktoś, trzeba było coś szykować. To teraz to się zatarło.

B: Czyli to młodsze pokolenie już tego nie ten.

R: Tak, tak.

B: Czyli dla pana, jeżeli przyjeżdża ta ciocia tak?

R: Tak

B: To to jest taki zwykły dzień, pan nic nie szykuje do jedzenia.

R: Tak, mówię kawa, nawet oni nie chcą nic jeść. Oni wpadną tylko na kawę, posiedzimy godzinę, dwie.

B: Czyli można powiedzieć, bardzo skromnie. Skromnie to na zasadzie, że nie, że coś negatywnego tylko obie strony tak chcą?

R: Tak, tak. Przyjadą tylko pogadać.

B: A to zazwyczaj co, to zazwyczaj taka tematyka, powspominać tak?

R: Tak oczywiście. No inaczej jest na święta. Na święta to wiadomo jest taka głębsza tradycja, że już wiemy, że ktoś przyjedzie to wtedy się robi więcej.

B: Czy u pana są jakieś duże spotkania rodzinne na święta?

R: Nie, nie. Ale mam kolegę, akurat perkusistę, z którym gram to oni takie rodzinne spotkania mają, takie dosyć obszerne.

B: To znaczy, że duża grupa osób przyjeżdża i trzeba się wtedy przygotować wtedy.

R: No, on dla pana też byłby ciekawym rozmówcą, bo on tę tradycję takich szerokich, że trzeba się coś postawić, to on do dzisiaj preferuje takie coś.

B: Dobra, a tak cofając się jeszcze do kwestii tych odwiedzin u pana, czy na przykład jak ta ciocia przyjeżdża to są długie wizyty?

R: Nie, godzina, dwie maksymalnie.

B: Takie krótkie tak?

R: Tak.

B: A czy to jest na przykład, że w jakiś sposób jest sygnalizowane zakończenie, czy po prostu oni mówią, że?

R: Nie, nie. Ciocia jest taką kobietą niecierpliwą, jak maksymalnie dwie godziny, to ona wstaje i do domu.

B: Uważa, że czas zakończyć?

R: Tak.

B: Dobrze, a pan mówił, że to się zmieniło, kiedy pana zdaniem takie coś się, ten przełom taki nastąpił, że nie było tych wielkich spotkań, dłuższych, zakrapianych.

R: To trudno mi powiedzieć, ale wydaje mi się, że od początku tego stulecia. Po dwutysięcznym roku. Wcześniej? No nie mogę sobie tego przypomnieć. Ja mam takie zdjęcia dotyczące starych imprez od czasów powojennych, jak ludzie tam za stolami soją. Nie wiem, czy takie coś byłoby potrzebne?

B: Pewnie, jeżeli byłaby taka możliwość, żeby to zobaczyć. A dzisiaj ma pan taką możliwość, czy?

R: Nie dzisiaj, następnym razem jak pan przyjedzie.

B: Dobra.

R: Muszę sobie zapisać. Ja to miałem przygotować na dzisiaj, a ja jestem.

B: Dobrze, to wie pan co, ja następnym razem jakbym przyjechał, to byśmy się na krótko spotkali i te zdjęcia zobaczyłbym z chęcią. Jeżeli pan takie ma, to byłoby miło je zobaczyć też. A no właśnie teraz pytałem pana o te. Nic panu do głowy nie przychodzi, jeżeli chodzi o odwiedziny u pana?

R: To znaczy, ja nie mam takiej dużej rodziny. No moja żona też ma tylko siostrę tutaj. Wpadamy, spotykamy się tylko na jakiś tam kawach. Ewentualnie jak ktoś ma urodziny. No mówię, tylko na zasadzie ciasta i kawy. I już teraz tak nie spożywają alkoholi jak kiedyś. Kiedyś na imprezie, to musiało być alkohol. Na byle najmniejszych to zawsze było. A teraz nie, ludzie nie wiem, jak ta zmiana pokoleniowa jest.

B: A w sensie co, ten alkohol jest niewskazany?

R: Nie, ludzie po prostu nie mają ochoty.

B: Aha, no tak.

R: Kiedyś właśnie, jak tak, no nie było imprezy, że no właśnie. I to imprezowano długo. Długo, do późnych godzin nocnych i to przy alkoholu.

B: No alkohol pomaga (z uśmiechem).

R: Tak, tak.

B: Dobrze, a teraz yyy chciałem zapytać jeszcze. No, bo pan mówi o tych wizytach, a czy pan wizytuje u kogoś na przykład, czy zdarza się panu.

R: Ale tak, żeby się zapowiadać nie, nie.

B: Bez zapowiedzi?

R: Tak.

B: Ale tutaj w m3, czy gdzieś poza, gdzie do rodziny pan dalej wyjeżdża na przykład?

R: No raczej nie, mam siostrę w opolskim, ale to spotykamy się tylko na święto zmarłych. No tak jakoś. Ale tak, czasami no nieraz siostra na grzyby przyjedzie, i też przenocuje. Ale mówię, nie ma jakiś zasad, żeby tam jakoś się gościć.

B: Czyli co, jak siostra przyjeżdża na grzyby, to jest podobnie? Zwykły dzień dla pana, nie szykuje pan jakiś specjalnych dań? Obiadu na przykład.

R: Nie, nie. Te wszystkie takie rzeczy zostały w święta.

B: A czy zmienia się pana życie codzienne, jak ona przyjeżdża. Jak nocuje no to, nie wiem no, czy to pana wybija z rytmu to?

R: Nie, no zawsze wizyta siostry to jest taka przyjemna rzecz. To się odstawia wszystkie inne swoje rzeczy i.

B: Ale aha, czyli jednak pan trochę czasu poświęca w tym momencie tak?

R: No tak, w tym momencie tak.

B: A te spotkania u pana, to gdzie mają miejsce.

R: W domu.

B: Ale to cały dom, czy jakieś pomieszczenie jedno.

R: Nie, nie.

B: Na przykład kuchnia, pokój gościnny, czy coś takiego?

R: No jest tam pokój gdzie jest więcej miejsca i tam się siada.

B: Yy dobra, to ja chciałem jeszcze się zapytać. To pan mówi, że głównie tutaj do znajomych tutaj w m3, tak? Jeżeli chodzi o pana wizyty?

R: Tak.

B: To też nie przeszkadza, że pan się nie zapowiada, że pan po prostu zapuka i przyjdzie?

R: Nie, nie, nie.

B: A to jest, na jakiej zasadzie, pan jest w domu i myśli sobie, a pójdę do tej osoby?

R: Nie, często jest tak, że ja często korzystam z Facebooka i ja wszystkich znajomych mam i no mówię "wpadnę do ciebie" i ktoś mówi "no wchodź".

B: Aha to na tej zasadzie. Yyy teraz tak, yy no właśnie tutaj pytałem o ten dyskomfort związany jak pana ktoś odwiedza, czy pan ma jakieś sytuacje, które dyskomfort, gdy odwiedza pan kogoś na przykład?

R: To znaczy no, nie przypominam sobie, żebym ja tak głęboko do kogoś wpadł, na jakąś dłuższą chwilę, żeby tam, nie, nie. Raczej wpada się na kawę. Teraz już nie ma takich odwiedzin, że siadamy. No mówię, jeżeli siostra z daleka przyjeżdża, to jest naturalne, że muszę się nią zająć. A tam na terenie to nie.

B: Yyy a właśnie, czy też są wizyty w pana przypadku, że jest to kilka dni, że pan nocuje gdzieś?

R: Nie, nie ma takich.

B: Czyli nie ma takich dłuższych wyjazdów.

R: Jedyne wyjazdy, to takie jakieś rodzinne gdzieś, albo letniskowe. To wtedy tam się wyjedziemy.

B: A, czyli tutaj jest jakiś podział obowiązków, jeżeli chodzi o ugoszczenie kogoś u pana? W sensie, pan coś robi, czy ktoś inny z domowników.

R: Nie, nie. Że ktoś przygotowuje jedzenie, ktoś rozmawia.

B: Aha że jakiś podział jest?

R: Nie. Zwłaszcza, że się tego nie robi, bo kawę to szybciotko tam.

B: Yhmm (śmiech). Pytałem pana o jedną sytuację, kiedy pan kogoś gościł. Czy pan na przykład pamięta, kiedy był goszczony? Taką jedną sytuację. Ostatnio, albo jakaś ważna, która panu w pamięć zapadła.

R: Trudno mi sobie przypomnieć.

B: Kiedy na przykład pana ktoś gościł. Czy ostatnio na przykład?

R: No nie pamiętam, nie pamiętam. Jakoś ten świat się jakoś zawężił, że ludzie się jakoś mniej się ludzie odwiedzają. Nie przypominam sobie.

B: Na przykład, taką konkretną sytuację, na przykład nie wiem, pan wyjechał gdzieś tam na wesele, czy?

R: No nie, do siostry. Jedynie do siostry. Jak jestem u siostry, to nie ma jakiś tam. Yy no po prostu się mieszka i się jest jak u siebie w domu. Nie ma tam jakiś. Tak samo jak siostra przyjeżdża, no to nie ma jakiś zakazów, nakazów. Każdy chce sobie coś zrobić, otworzyć lodówkę, to nie ma jakiegoś. Tak samo jak ja u siostry jestem.

B: A siostra gdzie mieszka?

R: (Miasteczko w województwie opolskim)

B: No to kawałek stąd?

R: Kawałek stąd.

B: Yyy czyli nie pamięta pan jakiś takich konkretnych sytuacji, więcej.

R: Nie, długo, długo.

B; Albo na przykład w przeszłości, jak pan jeździł z zespołem grać, na tych imprezach, może coś panu do głowy tutaj by przyszło, aby opisać, coś bardziej szczegółowo?

R: Nie, no to się jedzie, to się gra i się wraca. To nie ma tam, że się gdzieś zostaje.

B: Yhmm yy dobra. No to jeszcze zapytam pana. Kilka takich ogólnych pytań mam. Czy dla pana każda osoba, która przekracza próg domu to jest gość. Kto jest gościem dla pana?

R: Znaczący gość, to raczej ktoś, kogo znam. No trudno określić, no nazwał gościem. No tak, no. Nie w takim sensie, znaczeniu jak kiedyś, w latach tam sześćdziesiątych, siedemdziesiątych. Teraz no to nie mówię gość, tylko (niezrozumiałe). No się wchodzi, no.

B: No tak (ze śmiechem). No wiadomo, że gość pan nie powie, ale czy dla pana jest gościem.

R: Nie, nie w zderzeniu tych dwóch światów takich jak teraz a przeszłość, no to kiedyś było, kiedyś było inaczej.

B: To znaczy?

R: Zdecydowanie, no wtedy czułeś się bardziej gościem.

B: Czyli przez to takie, rozumiem traktowanie obecne, to nie ma tego statusu, w sensie nie czuje się pan tak.

R: I tak mi się wydaje, wie pan tak że, kiedyś to trzeba było się zaanonsować. Że chcę do kogoś wpaść, że coś. I tam było jakieś szykowania, że coś tam, tam. No teraz tego nie ma.

B: Czyli odwrotnie, w sensie yy, bo przez to, że więcej, ta gościna była taka bardziej obfita, to trzeba było się zapowiedzieć, bo bez tego byłby problem.

R: Tak, tak. No byłby problem. Ale nie mogę sobie skojarzyć, czy kiedyś jak do kogoś niespodziewanie się weszło, czy były jakieś tam problemy. Nie, nie. Jakby tak nie spodziewanie, to tam zawsze. Ale rodziny się spotykały w większym gronie, przy większym stole, zakrapianym bardzo często. No kiedyś nie było, no jak ja pamiętam, że jeden telewizor był na ulicy, no wtedy nawet się chodziło do sąsiadów, nawet na telewizor.

B: To co, wtedy ten sąsiad przyjmował rolę gospodarza?

R: Tak, tak.

B: Czyli co, też miał jakieś obciążenia w związku z tym, że musiał jakieś zaserwować jedzenie.

R: Nie nie jedzenie nie. Ale też tam jakieś napoje były.

B: Czyli rozumiem to była okazja, żeby się spotkać.

R: Tak, no teraz ten świat poszedł do przodu i ta technika jest tak zrobiona, że wszystko się o wszystkich wie, jak się wejdzie na fejsa i wiadomo, co u kogo. Zwłaszcza, że ta moda na te zdjęcia selfie. Nie trzeba do nikogo chodzić, żeby wiedzieć, co się u kogoś dzieje. Kiedyś ta informacja właśnie co u kogo, gdzie, jak to musiała być. I przy tym wielkim stole dużo więcej się mówiło.

B: Bo właśnie, myśli pan, że to jest z powodów, że często ludzie informują się przez internet i nie ma za bardzo, o czym rozmawiać podczas spotkań?

R: Tak, tak. No bo kiedyś się rozmawiało o rodzinie, co u kogo, a teraz wszystko wiemy. Życzenia sobie składamy przez fejsa.

B: A pytałem pana, kto jest dla pana gościem. A takie osoby jak sąsiad, czy nie wiem, listonosz, to są goście dla pana?

R: Nie, no listonosz no, nie, nie. Sąsiad to jest sąsiad.

B: A już na przykład ciocia, czy siostra to tak.

R: No tak, to już wyższa ranga tych ludzi.

B: Yyy a czy na przykład. Zapytam pana, pan mi tutaj o tym internecie wspominał. Czy telefon, czy sms od kogoś, czy na facebooku ktoś napisze, to można to nazwać jakiś takimi, namiastką współczesną gościny, takich kontaktów?

R: No jeżeli.

B: Że ktoś do pana dzwoni wieczorem, czy czuje się pan, jakby ktoś wszedł do domu w tym momencie?

R: Nie, często ludzie dzwonią w jakiś sprawach coś tam, nie żeby pogadać, no może kobiety te, co lubią sobie czasami. Ja tylko w tej kwestii, że brakuje mi czegoś, no ja mam tutaj szeroko znajomości, to wtedy korespondujemy. Czasami ktoś coś ma, jakieś ciekawe zdjęcia to wtedy przychodzi do mnie.

B: A na przykład, co znaczy dla pana, że ktoś jest gościnny na przykład.

R: To nie raz panu powiem, że to nie raz, że przeszkadza, że człowiek chciałby zamienić, ale zdarzają się sytuacje, że ktoś tam ściera stół, a człowiek wpadł na chwilę, nie. Ale są, ale jest, jest, są ludzie gościnni. Ale to są, inne pokolenie ludzi. Boję się o te pokolenie, które teraz następuje, czy będzie miało coś związane z gościnnością. Bo teraz to się jakoś zaciera.

B: A czy ta gościnność może krępować, jeżeli ktoś, ktoś zastawi nagle stół.

R: Tak, dla mnie na przykład.

B: A zdarzyła się panu taka sytuacja.

R: Zdarzają się.

B: W jakich sytuacjach się to zdarza, że pan przyjdzie.

R: W jakiejś błażej sprawie, coś tam, coś tam, a ktoś już tam, wtedy mówi się "nie może tylko kawka".

B: I co ta osoba rozumieć nalega, żeby pan został.

R: Nie, nie no krótko, że nie trzeba, no kawę, często się kończy na kawie. Ale jeżeli chodzi to, że nazwać gościnnością, że jeżeli się do kogoś wchodzi, to się od razu proponuje kawę. No to czyli jest gościnny. Teraz to się zawarło w takich ramach. Teraz ta gościnność przejawia w jakimś takim. No kawa, to jest ta gościna.

B: Można powiedzieć standard dzisiejszy.

R: Standard, a tamto już zanika, sporadycznie czasami ktoś.

B: A na przykład, co znaczy być dobrym gościem. Jeżeli ktoś przychodzi do kogoś, to jaki zestaw cech powinna mieć taka osoba? Jaki zestaw cech powinien charakteryzować taką osobę?

R: Nie wiem, to jest za trudne pytanie dla mnie.

B: Jest takie przysłowie, "gość w dom, bóg w dom", co pana zdaniem to oznacza, to przysłowie?

R: No dawne czasy, dawne czasy.

B: Czyli to przysłowie to symbol danych czasów?

R: Dawnych czasów tak. Teraz po prostu, ktoś odwiedza no, wpada, to nie ma takich określeń. Nie ma. Te wszystkie takie staropolskie określenia już wyszły.

B: To też nie nadają się współcześnie do opisu tego, co się dzieje?

R: Nie nadają się. No mówię no.

B: A czy jest ktoś, kogo pan by nie zaprosił pod swój dach, czy jest taki? Czy to jest wąska grupa osób, bo pan mówił, że ma pan otwarty dom.

R: Nie. Tak otwarty dom, nie ma ludzi z jakiejś czarnej listy, kogo się nie wpuszcza.

B: Aha. Nikt panu do głowy nie przychodzi. A jeszcze zapytam już tak na koniec, bo pan mówił o tych zmianach, czy pana zdaniem w ogóle Polacy są gościnnym narodem?

R: Gościnnym. Nawet za bardzo gościnnym, bo nie raz miałem taką okazję grać, w różnych innych miejscach w innych krajach, to tam jest obyczaj zupełnie inny. Nawet w tamtych latach, to nie było żadnych stołów zastawianych, to było takie skromne przyjęcie w tamtych czasach, to co teraz jest u nas, to już wtedy było tam.

B: A co to były za kraje?

R: No przeważnie Niemcy.

B: I to już rozumiem w dawnych czasach.

R: Tak, ale na przykład jak grałem w polsko-holenderskie wesele, to było tak, że yyy goście z stamtąd bardzo skromnie, godzina 24ta i już ich nie było. A nasi yy Polacy, do wtorku (ze śmiechem).

B: A to rozumiem było jakiś czas temu.

R: Czas temu, tak, tak.

B: A współcześnie pan to jakoś obserwował, jak pan jest gdzieś za granicą i widział pan.

R: Nie już teraz nie.

B: To nikt pana nie gościł, oprócz tych dawniejszych czasów jak pan grał, z zagranicy, czy ktoś pana gościł w ostatnich latach.

R: Nie, teraz jeszcze jest tak, że. Bo taka mentalność Polaków jest, zastaw się a postaw się, jeszcze funkcjonuje. Niektóre wesela są jakiejś takie mocno.

B: A czy pan gra jeszcze na weselach?

R: Nie już jakieś pięć lat nie gram.

B: A z tych ostatnich pięć lat temu, to się zdarzało, że takie były?

R: Tak, tak że ktoś ważniejszy czy bogatszy to musiało u niego być, że świniak pieczony.

B: Czyli jedzenie, stół się ugina.

R: Tak stół się ugina.

B: A z pana doświadczenia, te ostatnie lata, czy dało się odczuć, że niektóre wesela były skromne a nie, które takie?

R: Nie, no w dawnych czasach też taki podział był, że niektóre wesela bardzo skromne, bo ludzie bardzo biedni.

B: A tu pan mówił, też o tym, że aż za bardzo Polacy są gościnni. W jakim sensie aż za bardzo?

R: No nie szło tego wszystkiego zjeść. No po prostu przesyty, przesyty.

B: No ale to to pana zdaniem to kiedyś, że nie szło jak pan mówi, a nie że teraz.

R: No teraz jak się idzie do knajpy, to wiadomo każdy człowiek ma przydzielone miejsce, przydzielony standard. Tam nie tak, że rozpasie brzuch tak, że. Są jakieś normy, a kiedyś nie było normy.

B: A na spotkaniach rodzinnych, to pan widzi, że się je mniej niż kiedyś.

R: Tak.

B: Bo teraz często się mówi, że ludzie stawiają na stół dużo jedzenia, czy pan widzi że jest mniej, że jest taka tendencja?

R: Tak, tak.

B: A z czego to może wynikać pana zdaniem?

R: Na pewno nie z biedy tylko już z tego, że po prostu szkoda, no szkoda. Wiadomo, że się nie przetrawi tego wszystkiego.

B: Dobra, to o wszystko pana zapytałem, najwyżej skontaktowałbym się w sprawie tych zdjęć. Z chęcią, jeżeli byłaby taka możliwość, to sobie bym zobaczył. Zapytam o kilka pytań metryczkowych pana.

